

Marian Marek Drozdowski

"Z Kijowa na Piccadilly", Stanisław Sławomir Nicieja, Opole 1994 : [recenzja]

Palestra 39/1-2(445-446), 172-174

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ Stanisław Sławomir Nicieja: *Z Kijowa na Piccadilly*

Wydawnictwo Helionia, Opole 1994 r.

Nowe pokolenie historyków, które reprezentuje prof. Stanisław Sławomir Nicieja – profesor najmłodszego w Polsce Uniwersytetu Opolskiego – podejmuje po nowatorsku nowe problemy dziejów Polski. Są to m.in. biografie polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii.

Biografia **Tadeusza Zabłockiego-Gwacza**, opublikowana kilka miesięcy temu w Wydawnictwie Helionia w Opolu, to biografia człowieka sukcesu, syna ziemiańskiego, dyplomaty, publicyisty, rzecznika prasowego premiera Tomasza Arciszewskiego, właściciela popularnej firmy przesyłkowej „Tazab”.

Bohater najnowszej książki Nicieji, ur. w 1904 r., dzieciństwo i lata gimnazjalne spędził w Kijowie. Kijów, do czasów jego bolszewizacji, był wielkim centrum polskiej kultury, zwłaszcza w latach pierwszej wojny światowej. Polscy ziemianie na Ukrainie, a do nich należał Witold Zabłocki, ojciec Tadeusza, odnosili w produkcji rolnej znaczne sukcesy, uprawiając m.in. pszenicę, buraki cukrowe i pastewne. Liczba Polaków w Kijowie w pierwszych latach wojny przekroczyła 100 tys. osób na 600 tys. ogółu mieszkańców. Działo tu wiele polskich związków, stowarzyszeń, magazynów, restauracji i klubów. Polacy dominowali wśród inteligencji, profesury, agentów przemysłowych i handlowych. Centrum polskości stanowił kościół rzymskokatolicki pod wezwaniem św. Aleksandra, w środku miasta, na wzniesieniu przylegającym do góry św. Włodzimierza, ufundowany w połowie XIX w. przez rodziny Poniatowskich i Sawickich. Istotną rolę odgrywała także księgarnia Władysława Idzikowskiego – założona w latach siedemdziesiątych XIX w. i Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Fata-gonia” przy ul. Luteranckiej.

W roku 1914 Tadeusz Zabłocki musiał opuścić rodzinny majątek w Głomazdźnie i wraz ze swoją opiekunką i nauczycielką języka niemieckiego wyjechał do Kołobrzegu. Do Kijowa powrócił pod koniec tegoż roku.

W latach 1918–1919 rewolucja bolszewicka, grabieże i morderstwa doprowadziły do zagłady polskiego Kijowa. W grudniu 1919 r. Tadeusz Zabłocki wraz z ojcem dotarł do Warszawy i zamieszkał u styja Stefana w hotelu „Bristol”.

Po krótkim epizodzie służby ochotniczej w Batalionie Harcerskim, a następnie w 11 pułku piechoty w Sosnowcu w czasie II Powstania Śląskiego, jesienią 1920 r. rozpoczął naukę w Bydgoszczy w tzw. Gimnazjum Kresowym. Kontynuował ją na krótko w Lwowskim Korpusie Kadetów, a następnie w II Państwowym Liceum i Gimnazjum w Bydgoszczy.

Po zdaniu matury w 1924 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, mając wielu wybitnych profesorów, takich jak: Bohdan Winiarski, Stanisław Kasznica, Bronisław Stelmachowski. W czasie studiów redagował „Głos Leszczyński”.

W 1928 r. rozpoczął pracę zawodową w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Był m.in. asystentem konsula generalnego w Paryżu – Karola Poznańskiego. Później, w czasie pełnienia obowiązków kuriera dyplomatycznego do Moskwy, napisał świetny reportaż *Cyrk proroka* drukowany w poznańskiej „Tęczy”. Wkrótce został konsulem w Holandii. Po niefortunnym „romansie” został zwolniony ze służby dyplomatycznej i wiosną rozpoczął aplikanturę adwokacką w Łodzi, w kancelarii wybitnego adwokata Alfreda Biłyka, późniejszego wojewody lwowskiego.

Po wybuchu II wojny światowej, wspólnie z żoną Adą Karczewską ruszył białą szkodą w kierunku Warszawy, Lublina, Brześcia nad Bugiem, Baranowicz, do Kowna. Z Kowna do Rygi pojechał pociągiem, a stamtąd do Sztokholmu, Malmö i samolotem do Amsterdamu.

Znalazłszy się w Paryżu, w koszarach Bessieré, poznał „polskie piekło”. Tak wspomina ten okres: „...ani przez chwilę nie miałem poczucia satysfakcji, że reżim, który zwalczałem (jako działacz opozycji antysanacyjnej – p.m.) rozsypał się w proch razem z naszą niepodległością. To nastawienie, jakie rząd Sikorskiego przyjął, zaszkodziło nie tylko sprawie polskiej”.

Wraz ze Stanisławem Catem Mackiewiczem przeżył dramat kłeski Francji. Po trzech tygodniach wędrówki znalazł się w Portugalii, a później na Wyspach Brytyjskich.

Po krótkiej służbie w III kompanii ciężkich karabinów maszynowych w Szkocji był od września 1941 r. do kwietnia 1943 r. aktywnym publicystą „Dziennika Polskiego”, na łamach którego opublikował ponad 300 artykułów, felietonów, recenzji i komentarzy politycznych. Polskim cechom narodowym przeciwstawiał anglosaską powściągliwość w wyrażaniu uczuć, kult obowiązku, solidarność, dokładność, zdyscyplinowanie. Z pasją atakował polską tradycję biurokratyczną kontynuowaną na emigracji. W połowie kwietnia 1943 r. Zabłocki został na polecenie ministra Stanisława Kota usunięty z redakcji „Dziennika Polskiego” przejmując w Ministerstwie Informacji dział do spraw kontaktów z prasą państw neutralnych.

Powstanie Warszawskie Zabłocki uważał za „tragiczne marnotrawstwo polskiej materii i polskiego ducha”. W tej sprawie podzielał poglądy Syd Gonsona – późniejszego redaktora naczelnego „New York Timesa”. Mówił on swym polskim przyjaciółom w sierpniu 1944 r.: „Ludzie! Co wy robicie? Warszawa ginie niepotrzebnie! Na darmo! Na Zachodzie nikogo to już nie obchodzi. Wojna z Hitlerem, wziętym w kleszcze dwóch zwycięskich frontów, jest już wygrana. To tylko kwestia czasu. Ginięcie nadaremnie!”. Po dymisji gabinetu Mikołajczyka Zabłocki został rzecznikiem prasowym premiera Tomasza Arciszewskiego. Starał się wówczas przełamać mur milczenia wokół polskiego gabinetu protestującego przeciwko decyzjom Jałty.

Począwszy od 1946 r. Zabłocki zajął się biznesem, uzyskując znaczny sukces finansowy w handlu nieruchomościami, antykami i luksusowymi tekstyliami. Później stał się on głównym architektem wielkiej ekspansji firmy „Tazab” zajmującej się wysyłką paczek i towarów do Polski, w tym tkanin, futer, żywności, leków.

W latach 1955–1962 roczna wartość wysyłanych towarów wynosiła kilka milionów funtów. W magazynach, sklepach, biurach, w transporcie pracowało ponad 100 osób, w tym wielu wybitnych przedstawicieli polskiej emigracji (generałów, wyższych oficerów, dziennikarzy, pisarzy).

Sukces ekonomiczny pozwolił Zabłockiemu spełniać rolę mecenasa polskiej literatury i sztuki. M.in. przekazał on do Rapperswil 11 bardzo cennych eksponatów jako depozyt „Tazabu”. Podarował Lechowi Wałęsie w 1991 r. unikatowy srebrny medal pamiątkowy wykonany przez mistrza Johanna Holma, wybitny dla upamiętnienia pokoju zawartego 3 maja 1660 r. w Oliwie.

Mając wiele osobistych porachunków z bolszewikami spędził w 1986 i 1987 r. kilka tygodni w ZSRR. Napisał wówczas pasjonującą książkę-reportaż *Na Wschodzie bez zmian*.

Zabłocki to człowiek trzeźwy. Torował on w swej publicystyce drogę do pojednania polsko-niemieckiego, uczył szacunku dla pierwszych dokonań III Rzeczypospolitej, w tym dyplomacji Krzysztofa Skubiszewskiego. „Bliższy jest mu – podkreśla Nicieja – Wokulski, człowiek czynu i pracy organicznej, niż Kordian, romantyczny, wiecznie przegrywający bohater”.

Na zakończenie pragnę podkreślić dynamizm i talent literacki interlokutora p. Zabłockiego, prof. Nicieji. Jego gruntowna znajomość polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii i bogactwa przeżyć bohatera dała nam ciekawą książkę.

Marian Marek Drozdowski